





# Odpowiedzialność p. Wyganowskiego.

Czytamy w „Robotniku“: Energiczne wystąpienie P. P. Si przeciwko ministrowi sprawiedliwości z powodu sądu doraźnego nad Englem i wykonania wyroku śmierci, wywołało w pewnych kołach usiłowanie „odciążenia” odpowiedzialności ministra przez przesunięcie jej na sąd, którego wyrok, rzecz prosta, znajduje się poza sferą wpływów ministra. Innemi słowy chodzi o przesunięcie odpowiedzialności z osoby odpowiedzialnego ministra na nieodpowiedzialny sąd. Rozumowanie to, abstrahując nawet od niewątpliwego podłoża politycznego, nie uwzględnia roli prokuratora, za którego odpowiedzialny jest minister. Wyrok sądu doraźnego, który opierał się na fatalnej omylce, jakoby Łuczak był urzędnikiem państwowym, a Engel o tem wiedział — nie zdejmuje odpowiedzialności z ministra: nie odpowiada on wprawdzie za sąd, ponosi jednakże wszystkie bez zastrzeżeń konsekwencje za działalność urzędów prokuratorskich, których jest naczelnym, bezpośrednim i odpowiedzialnym zwierzchnikiem.

Straszliwa, występna wprost rzeczka, było skierowanie sprawy Engla do sądu doraźnego. O biegu zaś każdej sprawy decyduje swobodnie prokurator w ramach swoich ustawowych uprawnień (art. 517 ustawy postępowania karnego), on również składa sądowi wniosek o otwarcie rozprawy (art. 517 u. p. k.); jednym słowem, urząd prokuratorski decyduje o tym, czy innym trybie rozpoznawania sprawy w zakresie tego trybu. Sąd pobiera decyzje. „Akt oskarżenia jest... tylko wnioskiem strony... i nie podlega kontroli sądowej” (orzeczenie sądu najwyższego z dnia 11 października 1921 roku nr. 1759-21. Prokurator, zarówno jak obrońca, są równouprawnionemi stronami procesu (art. 735 u. p. k.), organami pomocniczymi wymiaru sprawiedliwości, dążącemi do wykrycia obiektywnej prawdy, wychodząc jedynie z odmiennych założeń: obrońca — interesu oskarżonego, prokurator — interesu

państwa. Z tych założeń wychodząc, prokurator składa wnioski na rozprawie w ramach wniosków stron sąd pobiera decyzje. „Prokurator... przytacza istotne okoliczności oskarżenia w tej postaci, jaka one mają na mocy danych przewodu sądowego, oraz swój wniosek co do natury i stopnia winy oskarżonego” (art. 737 u. p. k.) „nie powinien” on „ani oświetlać sprawy jednostronnie, ani też przesadzać znaczenia znajdujących się w sprawie dowodów i poszlak lub wagi rozpoznawanego przestępstwa” (art. 739), może on „nie popierać oskarżenia... oświadczyć o tem sądowi, zgodnie z sumieniem” (art. 740), wreszcie już po zapadłym ostatecznym wyroku ma on prawo złożenia wniosku o rewizję procesu (art. 934). A więc sam tryb sądu doraźnego, stanowiący w sprawie Engla najbardziej kardynalne naruszenie prawa i sprawiedliwości, wnoszenie wbrew logice, wbrew interesowi państwa, wbrew prawu o karze śmierci — wszystko to stanowi inicjatywę i działalność łódzkiej prokuratury wbrew elementarnym zasadom ustroju, ducha i przeznaczenia tego urzędu.

Minister sprawiedliwości jest naczelnym prokuratorem państwa decyduje jego sa bezwzględnie obowiązujące dla wszystkich organów, wola jego jest wola każdego prokuratora. Jednolitość i hierarchia urzędu prokuratorskiego jest podstawową zasadą jego ustroju. Odpowiedzialność więc za sąd doraźny spada na p. Wyganowskiego. Odpowiedzialność, to nie tylko formalna, ale i moralna i tembardziej na p. Wyganowskim ciąży, że zsolidaryzował się z wyrokiem, że doradzał p. prezydentowi Rzplitej, aby z prawa łaski nie korzystał, P. Wyganowski z racji swego urzędu, jako naczelnym prokuratorem, odpowiada za sąd doraźny. Z powodu zaś swojej racji, udzielonej prezydentowi, odpowiada także za wykonanie wyroku.

# Katastrofa lotnicza.

W sobotę o godz. 14 z pola lotniczego w Mokotowie wwruszył na lot ćwiczebny na samolocie typu włoskiego „Ballila” z fabryki Plage i Laśkiewicz, kapitan Bronisław Wasowski (lat 29), do wódca VII eskadry myśliwskiej. Po upływie kilku minut samolot nagle zaczął z porunniacą szybkością spadać ze znacznej wysokości i roztrzaskał się na polu rakowieckim w pobliżu fortu „M”, kapitan poniósł śmierć na miejscu.

Przyczyna katastrofy nie ustalona, ale dużo daje do myślenia zadziwiający zbieg okoliczności: że katastrofy lotnicze w ciągu kilku ostatnich lat zdarzały się prawie zawsze przy wylotach na aparatach z fabryki lubelskiej „Plage i Laśkiewicz”. Za dużo już kosztowało to młodych i dzielnych istnień ludzkich, żeby władze wojskowe miały prawo przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Należy wreszcie z tem skończyć, bo rzecz jest już zbyt potworna i ma się tu do czynienia wprost z mordownią lotników!

Pogrzeb kpt. Wasowskiego odbędzie się we wtorek.

# ZAKAZANE PISMA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało znów dwom pismom, wychodzącym za granicami Rzplitej debit pocztowy, a mia nowicie wychodzącej w Wiedniu „Krestianskaja Ukraina” oraz „Głosowi Robotniczemu”, drukowanemu w Detroit

# GDYBY...

Znany filozof niemiecki, prof. Hans Driesch z Lipska, przemawiając w Królewcu podczas uroczystości dwuchsetnej rocznicy urodzin Emanuela Kanta, rzekł, między innymi:

„Gdyby zdołano stwierdzić jeden jedyny, ale zupełnie pewny wypadek uczestnictwa osoby zmarłej w zaświatach w życiu naszym, to zdarzenie takie znaczyłoby dla ludzi ziemi naszej więcej, niż wszystko, co dała im dotychczas tak zwana kultura, razem z filozofią”.

# NOTATKI FILMOWE.

Donoszą z Monrowii, stolicy Liberji, że część uczestników wyprawy filmowej do lasu dziewicze go wraca już do Europy. Film ten pod tytułem „Wesele w lesie dziewiczym” zostanie wykonany w Berlinie.

Rosyjski oddział filmowy międzynarodowego związku robotniczego dla produkcji filmowej wystawia obecnie nowy film „Ruś” którego część odgrywa się na Marsie.

# Oryginalny proces i niezwykły wyrok.

17 b. m. odbyła się w Poznaniu rozprawa sądowa przeciwko Noskowićzowi i jego pomocnikowi Sekretarczykowi, dwum kierownikom tak zw. ligi obrony wiary i oicyzyny

Obrona wiary i oicyzyny przez tych panów polega na tem, że na padaja oni na ulicy przechodniów żydów i właśnie jeden z tych obrzadków bogo-oicyznianych był przedmiotem rozprawy. W styczniu r. b. Noskowićz i Sekretarczyk napadli na ulicy Wielkiej kunca Sterna, który jednak wwrwał napastnikom kij i sam zaczął nimi okładać obrońców wiary i oicyzyny. Sternowi domogli przvtem przechodnie chrześcijanie, nie nawróceni jeszcze na wiarę p. Noskowićza i Sekretarczyka

Gdy ci ostatni dowiedzieli się o wytoczonym im przez Sterna procesie, wnieśli oni ze swej strony skargę na Sterna o napasę, ale sąd nie chciał rozpatrywać tej skargi przed rozstrzygnięciem prokuratury.

Świadkowie zeznali na niekorzyść oskarżonych, nawet świadkowie tych ostatnich p. Robiński z córka, którzy mieli zeznać, że Stern i Rauff, znajdujący się razem na ulicy, mieli napasę na Noskowićza, oświadczyli, że początku zaistnia nie widzieli i nie mogą stwierdzić, kto wpiertw na kogo napadł.

Na uwagę zasługuje przemówienie mecenasa Grvbskiego który wskazał jakie straty polityczne ponosi Polska przez działanie panów Noskowićzów. Z łatwością mówca zbija śmieszne

twierdzenie oskarżonych, że zostali napadnięci przez Sterna (biadny Noskowićz — jak twierdzi — co najmniej 200 razy padł ofiarą napasęci żydowskiej!), który był zupełnie bezbrodny i nie miał przy sobie nawet kija, podczas gdy Noskowićz i Sekretarczyk byli uzbrojeni w grube kije i rewolwery.

Przykrv cięń rzuca na całe społeczeństwo działalność tych osobników, którzy już od trzech lat w ten sposób powodują awantury uliczne, a stanawszy przed sadem nie mają nawet tyle odwagi, by się przvznać do winy — do swego programu, — który zreszta jawnie i publicznie głoszv. Do dwustu wypadków ulicznych przvznał się tutaj Noskowićz, można więc ocenić szkodę, wvrządzana państwu naszemu przez tych ludzi.

Noskowićz, zabrawszy głos w swej obronie, zapomniał widocznie, iż znajduje się przed sadem. Obrócił się tyłem do sędziego i zaczął do słuchaczów przemawiać, jak gdyby się znajdował na wiecu agitacyjnym. Sekretarczyk uczciwie mu pomagał, wrzeszcząc na sąli, niby opętany.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok, uznając Sekretarczyka i Noskowićza za winnych. Ponieważ nie zostało dostatecznie dowiedzione, kto wpiertw zaczął, zwalnia się ich od karv, nakładając jednakże na nich kosztv sądowe i pozasądowe.

Biedni Noskowićz i Sekretarczyk sa więc narażeni na kilkadziesiąt dalszych napasęci ze strony żydów!

# Sześć miesięcy więzienia za spekulacje bankowe.

## Niesumienny urzędnik „Banku Związku Spółek Zarobkowych” przed sądem.

Pod przewodnictwem sędziego okr. Korwina-Korotkiewicza, była rozpatrywana sprawa Bolesława Nowickiego, byłego urzędnika banku związku spółek zarobkowych, który z tytułu swego stanowiska dopuścił się nadużyć, polegających na pobieraniu sum pieniężnych, należnych z inkasa weksli firmie B-ci Szymańskich, która miała w banku tym rachunek czekowy.

Pienadze te przetrzymywał Nowicki przez pewien czas u siebie, bezwzięcia w celach spekulacyjnych i dopiero po pewnym czasie wpłacał je na rachunek Szymańskich, narażając w ten sposób zarówno klientelę banku, jak i sam bank na straty.

Oskarżony Nowicki do winy się nie przvznał.

Prokurator Marceji Wilecki w oskarżeniu swem podał krytyce metody, stosowane przez wielu urzędników banków łódzkich i instytucji kredytowych, których działalność niestety pozostaje w ukryciu i z łatwo zrozumiałych względów nie dostaje się przed forum sądowe.

Sprawa Nowickiego wyszła na wierzch, dzięki jego zachłanności. Prokurator Wilecki, przeprowadzając analizę jego postępowania, domagał się przykładowej kary.

Sąd skazał Bolesława Nowickiego na sześć miesięcy więzienia i zarządził natychmiastowe aresztowanie. (p)

# Pan Darowski wraca do kraju.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie posel nasz w Moskwie, p. Darowski opuści zajmowane stanowisko.

Jako jego następcę koła polityczne wymieniają p. Jodke, by-

tego posła w Konstantynopolu, a później w Rydze.

Podobno powodem rezgnacji jest brak wszelkich nadziei na nawiazanie stosunków handlowych z Rosją.

# Bankiet polityczny.

Wczoraj wieczorem w kasynie oficerskim na Zamku ministerstwo spraw wojskowych podejmowało bankietem wszystkich cudzoziemskich attache wojskowych.

Nieobecnego p. ministra Sikorskiego, który wjechał do Zakopanego na pogrzeb swego teścia zastępował najstarszy ranga oficer, generał broni, Józef Haller.

Dsisp Dymow.

# Jesień!

Jesień przvzsła... Ale w jaki sposób?

Niedaleko stad spienione morze rzuciło swe potężne fale — tarany na niski brzeg. Rzuciło je przez wiosne cała i przez całe lato. Czynnio to dziwne wrażenie. Dlaczego morze szalało w ten monotony sposób, dlaczego było tak potężnie o brzeg?

Ale nikt się nad tem nie namyślał, aż nareszcie dwudziestego drugiego lipca około godziny pierwszej w południu morze wwrzuciło „ja”. Być może że już w ciągu lata „ona” zbliżała się nare razy do brzegu ale nikt tego dotychczas nie zauważył!

Teraz jednak wszystko się wvśmiało. Cień łódki, która leżała na piasku, padał teraz w innv stronę niż poprzednio. Przez rozzerzane powietrze przebiegały chłodne prądy. Pół drogi dziwnie świecił w słońcu. Wróble klóciły się na sliwkach.

To była jesień... Fale wyniosły go z głebin oceanu i rzuciły na nasz brzeg.

Rzecz ta stała się dwudzieste-

go drugiego lipca o godzinie pierwszej w południu

Stało się Jesień skoczyła na piasek, zmocila aksamitna powierzchnie piasku, targnęła kilkoma drzewami i arzeblin v runęła na wieś.

Pszczoly właśnie brzęczały dokoła lipv, starv Azor, nieprzytomny z upału, otwierał i zamykał pvsk, a koguty zgodnym chórem wzdzwoniły godzinę. A jesień ukryła się i czekała

Gdzie? O, w bardzo ukrytych miejscach. Pod suchymi liśćmi w lesie, w kałużach siwej wody w polu i w rowach, w zmienionem locie prądu.

Gdy nadszedł wieczór, jesień miała już po za sobą wiele bohaterkich czynów. A w nocv upadła tak ciężka swa rosa tak silna i obfita jak nadaremnie wlewane trzy dziewięce. Spotkałem ją jeszcze tego samego wieczora.

Wieczorem nikt się nie ukrywa. Potrzeba ukrywania się nare staje istnieć. W świetle księżycv powstaje zupelna równość.

Przy świetle księżycv księżca może przechodzić w zaloty do córki krawca i może nawet ucłować jej dłoń...

A gdy Mara (tak nazywa się córka krawca) obudzi się następnego ranka, poczuje na palcach swych klóciacy ból, iakby ślad księżącego pocałunku.

No i wieczorem spotkałem ją — jesień.

Naturalnie, że nazywam ją tylko żartem w ten sposób, gdyż w gruncie rzeczy była to kobieta, kobieta jak wszystkie inne.

Najzabawniejsze było to, że nie rozumiała ona zupełnie rosyjskiego języka.

Znała tylko jedno słowo: — Przvvide. — A fa znów nie rozumiałem po szwedzku.

Wymijałem spowite w nocv cięń domki i szedłem, prosto przed siebie.

Wszvscy już spali. W ogrodach stały oddzielne pary i partryły w ciemne niebo.

Czy zauważyliście je? I oto nadeszła ona i obrzuciła mnie surowym spojrzeniem.

Spojrzałem w jej czarne oczy i poimvślałem o długim życiu, które leżało po za nią...

Gdy wracałem do domu te same ciemne postacie opierały się o sztachety i patrzyły w niebo, które poczęło szarzeć.

Przybyła do mego mieszkania. Siedzieliśmy w sieni na niskich stołeczkach. Nie rozumiem ani

słowa z tego, co ona mówi i pochylony nad nią patrze na jej gładkie kracze kędziory.

A wiatr, który porusza liśćmi i szeleści w piasku, śle nam swa odwieczną melodię.

Nigdy jeszcze z nikim tyłem nie rozmawiałem. Ze nie rozumiała mego języka, to mi zupełnie nie przeszkadzało

— Słuchaj — mówiłem do niej — wszvscy moi przyjaciele już pomarli. Kochałem ich. Gdy umarł pierwszy — szalałem. Przy drugim byłem już spokojniejszy, a gdy ostatni skończył na suchoty, nawet nie płakałem. Tak stwardniało serce mojej duszy. Ona odpowiada, brzmi to mniej więcej tak:

— Ty nie jesteś pierwszym, który się do mnie zbliżył. Czekałam każdego i każdy obiecywał mi że rozwiąże zagadkę mojej śmierci. Ale wszvśko to był tylko fałsz. Zwodził mnie a oczy moje gasiły zmarszczki pokryte szto moie. Zima się zbliża i nie będzie my się już spotykały...

Ja: — Nie wiem kim jesteś, ale jesteś bliska sercu memu. Zbliżenie nasze jest tylko chwilv. Wróćmy do życia, które już wyciąga do nas ramię...

Ona: — Lato ucieka. Życie ucieka... I młodość...

Odprowadziłem ją. I rzekłem:

— Doskonale dziś wyglądasz...

A ona: — Przyjdę — rzekła cicho.

Jesień. Tak, pomiędzy drzewami zwieszają się nitki srebrne, jak wyostrzone szable. Katarzynki grają. W sadach spadaja jabłka i cichy ten huk przerywa sen poobiedni.

Na szosie ciągnv ładowne wozy. Trawa opada i blaknie.

Potem nastąpił cały tydzień deszczu. A gdy się skończył zaprezentowano nam, lemmkom, długie kartki papieru z rachunkiem, pod którym podpisała się jesień.

Cicho było i samotnie.

Zasnalem i marzyłem o szczęściu. A przez szvby patrzyły na mnie duże jesienne gwiazdy...

Wyjechałem. Pozostawiłem wszvśko i wszvśko mimelo jak sen. Jestem w domu. Zna moja przypatruje mi się badawczo i skrycie. I jak pchniecie ostrej szabl v przebiega mnie nagle świat domość: to jesień... jesień...

(Tłomaczyla Et.)



# Sprawy robotnicze.

## Krajowy zw. przem. włókienniczego zrywa umowę.

Jak się dowiadujemy krajowy związek przemysłu włókienniczego wystosował do chrześcijańskiego związku przemysłu włókienniczego memoriał, w którym zrywa umowę zawartą pomiędzy zwią-

kami robotniczymi a krajowym związkiem przemysłu włókienniczego w dniu 6 lutego r. b. W memoriale uwzględnione jest dwutygodniowe wymówienie prac-

## Chadecy zapowiadają walkę.

(b) W dniu 23 maja r. b. o godz. 10.00 w miejscowym klubie odbyło się ogólne zebranie delegatów związków zawodowych robotników przemysłu włókienniczego chrześcijańskiego i socjalistycznego w sali Towarzystwa Ludowego przy ulicy Prze-

1) Zebrani oświadczają, że w razie wprowadzenia przez przemysłowców redukcji plac robotnikom ogół robotniczy stanie w obronie i użyje wszystkich środków, nie wyłączając strajku najostrożniejszego.

2) Zebrani domagają się od rządu ścisłej kontroli produkcji w przemyśle włókienniczym.

3) Zebrani zwracają się do klubu poselskiego chrześcijańskiego i socjalistycznego, aby ci wspólnie z posłami robotniczymi innych klubów wzięli interese robotnicze pod uwagę i przystąpili do walki w sprawie wymówienia umowy przez związek przemysłowców, oraz zaciągów kapitalizmu na urlopy robot-

4) Zebrani zwracają się do wszystkich robotników Rzeczypospolitej z wezwaniem do obrony ustaw robotniczych, jak o urlopach, ośmiogodzinnej pracy, kasy chorych, ubezpieczenia na starość i świat katolickich.

5) Zebrani domagają się od rządu uruchomienia fabryk na sześć dni w tygodniu.

W dniu onegdajszym udała się delegacja robotników do inspektora pracy z prośbą o zlikwidowanie zatargu.

Delegację przyjął inspektor pracy p. Wyżykowski, obiecując zwołanie konferencji ze współudziałem właściciela fabryki, lub jego upoważnionym, nad zieleń 27 maja r. b.

W dniu onegdajszym udała się delegacja robotników do inspektora pracy z prośbą o zlikwidowanie zatargu.

Delegację przyjął inspektor pracy p. Wyżykowski, obiecując zwołanie konferencji ze współudziałem właściciela fabryki, lub jego upoważnionym, nad zieleń 27 maja r. b.

W dniu onegdajszym udała się delegacja robotników do inspektora pracy z prośbą o zlikwidowanie zatargu.

## Strajk w fabryce Mirtenbauma.

(b) Administracja tkalni ręcznej należące do Szlamy Mirtenbauma wywaliła z pracy kilku robotników bez uprzedniego dwutygodniowego wymówienia i zapłaconia za czas urlopu.

Zgodził się na żądanie robotników ci na znak protestu porzucili pracę przystępując do strajku.

Za wydalonymi ujęli się wszyscy zatrudnieni w fabryce robotnicy, żądając od właściciela fabryki bezwzględnie ich powrotu i wypłaty za czas urlopu i dwutygodniowe odrobienie.

W dniu onegdajszym udała się delegacja robotników do inspektora pracy z prośbą o zlikwidowanie zatargu.

## Zatarg o urlopy.

(b) W fabryce Bojarskiego przy ulicy Cegielińskiej nr. 68 obrębadał odbył termin wymówienia prac. wobec czego robotnicy domagali się zapłaconia im za czas urlopu.

te będzie mógł załatwić dopiero za miesiąc.

Gdy administracja firmy nie dała konkretnej odpowiedzi, udał się do fabryki przedstawiciel zw. klasowego p. Barański, któremu przedstawiciel firmy oświadczył, że pieniądze nie posiada i sprawie

Przedstawiciel robotników na to się nie zgodził i domagał się chociażby 50 procent należności zaraz, a resztę do dwóch tygodniach, lub całą należność na przyszłą sobotę.

## Groźba strajku piekarzy.

(b) Wczoraj w lokalu o. k. z. z. odbyło się ogólne zebranie piekarzy związków klasowego i żydowskiego w sprawie żądania podwyższenia plac o 50 procent.

Powolnywanie się na powszechną niżkę cen, zła koniunktura itp., są to stare wykręty pracodawców, gdyż robotnicy odczuwają wzrost cen wszystkich produktów, oraz wiedza, iż w przemyśle piekarskim robotnicy pracują o 16 godzin na dobe, co świadczy o dobrej koniunkturze w tej gałęzi przemysłu. Dotychczasowe zarobki robotników stanowią zaledwie 20 procent zarobków przedwojennych w stosunku do droższymi artykułów pierwszej potrzeby.

Jako referent wystąpił p. Zaleski, który scharakteryzował obecne położenie klas robotniczej w Łodzi podczas kryzysu i wobec groźby oberwania plac.

Zebrani wyrażają zarządowi votum zaufania i dają mu wolną rękę do prowadzenia do końca akcji.

Tei samei taktyki trzymają się maistrowie piekarzy, którzy w piśmie swem do inspektora pracy oświadczyli, iż żadnej podwyżki nie dadzą. Referent wzywał do wszczęcia energicznej walki, szczególnie wobec okresu przedświątecznego.

O ile do dnia 31 b. m. maistrowie nie uwzględnią słusznych żądań pracowników, to na powtórne zebranie w dniu 1 czerwca prawdopodobnie zapadnie decyzja o strajku.

Po dłuższej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

Decyzja powyższa ma być przez stana posłami i stowarzyszeniu maistrów piekarskich, inspektorowi pracy, oraz ogółowi mieszkańców m. Łodzi.

Zgromadzeni na powtórne ogólne zebranie w dniu 25 maja r. b. robotnicy piekarze polscy zwołali do omówienia wszczęcia strajku przez związek akcji w przemyśle piekarskim, oraz po wysłuchaniu sprawozdania zarządu z poprzedniej konferencji u inspektora pracy, na którą przedstawiciele cechu maistrów piekarskich nie stawili się odmawiając podwyżki, zebrani zgłaszają protest przeciwko takiemu postępowaniu maistrów piekarskich, któ-

ry ignorują słuszne żądania ogółu robotników i związku i uważają motyw, zawarte w piśmie maistrów za nieuzasadnione i bezpodstawne.

Zebrani wyrażają zarządowi votum zaufania i dają mu wolną rękę do prowadzenia do końca akcji.

Zebrani wyrażają zarządowi votum zaufania i dają mu wolną rękę do prowadzenia do końca akcji.

Zebrani wyrażają zarządowi votum zaufania i dają mu wolną rękę do prowadzenia do końca akcji.

Zebrani wyrażają zarządowi votum zaufania i dają mu wolną rękę do prowadzenia do końca akcji.

## Werbunek do policji.

(b) Łódzka komenda policji państwowej otworzyła werbunek, w celu powiększenia kontyngentu policji.

## Wycieczka harcerzy.

(p) Koło przyjaciół XVIII drużyny harcerskiej im. Władysława Jagiełły urządziła w dniu 29 maja wycieczkę do Rudy Pabjanickiej.

W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę, to jest 1 czerwca r. b.

W dniu 29 i 30 maja r. b. odbędzie się w sali radw. miejskiej (Pomorska 16) zjazd wojewódzki nauczycieli szkół powszechnych.

Początek obrad o godz. 11 rano.

## „Gazeta sportowa“.

Następny numer tygodnika „Gazeta Sportowa“ ukaże się w objętości 20-tu stron w najbliższy wtorek i zawierać będzie m. in. dokładne sprawozdanie z meczu Szwecja—Polska, nadesłane przez p. W. Cylla.

Numer zawiera specjalny dodatek, poświęcony sportowi węgierskiemu z okazji przyjazdu do Łodzi mistrzowskiej drużyny M.T.K.

## Chińczycy w Łodzi.

(b) W dniu wczorajszym na dworzec kaliski przyjechali do naszego miasta znów japończycy. Charakterystycznym jest, iż przybywając przywieźli ze sobą wielką ilość bagażu.

## Konfiskata odezv komunistycznych.

Nocy ubiegłej funkcjonariusze policji państwowej zauważyli rozlepione na murach miasta odezwy komunistyczne podpisane: Zw. młodzieży komunistycznej w Polsce „Sekcja międzynarodowej młodzieży komunistycznej“ z dn. 18 maja 1924 r. wydane przez centralny komitet Z. M. K. w Polsce o sadzie doraźnym nad Samuelem Englem. Odezwy te uległy konfiskacie.

## Kryminalistyka.

### Czułe stosunki małżeńskie.

W domu Michała i Leokadij małżonków Marszałek przy Rokicińskiej nr. 11 panowały częste nieporozumienia małżeńskie. Dnia 22 b. m. Michał Marszałek przy pomocy brata żony Jana Chądziwicza, rzucił się z siekiera w reka na żonę swa Leokadię, szczęśliwym trafem jednak czuły małżonek chybił, chcąc ją uderzyć w głowę i ranił ją w reke. Sprawa ta skierowana została na drogę sądową. (p)

### Oszustwo.

Moszek Kluczyński, zam. przy ul. Pańskiej nr. 6 w mieszkaniu brata swego Abrahama przy ul. Pięprzowej nr. 20, sprzedał garnitur marynarkowy niejakiemu Herszowi Akermanowi, który za wspomniany garnitur zapłacił Kluczyńskiemu banknotem 20-dolarowym, otrzymując resztę 29.000.000 mkp.

Po przekonaniu się, iż banknot ów jest fałszywy, poszkodowany udał się do komisariatu policji, gdzie zameldował dyżurnemu przodownikowi o oszustwie, którego padł ofiarą.

Banknot dolarowy został złożony w komisariacie policji, zaś za pomysłowym Akermanem policja wszczęła poszukiwania. (p)

### Przywłaszczenia.

— Jakób Nasłowski, zam. przy ul. Zgierskiej 13, powierzył 5 maja niejakiemu Szulcowi Lipmanowi 100 dolarów na kupno pokrycia na materace.

Lipman zlecenia tego nie wykonał, przywłaszczając sobie dolary, z którymi zbiegł w niewiadomym kierunku.

Za zbiegiem policja wszczęła energiczne poszukiwania.

# SPORT.

## Vivo A. C. — Ł. K. S. 3:3 (1:3).

Rewanżowe spotkanie Viva A. C. z mistrzem Łodzi w wysokim stopniu absorbowano ciekawością naszych rzesz sportowych. Ci, którzy pamiętali węgry z zeszłorocznej pobuty, a nie oglądali meczu sobotniego, musieli być zaprawde mocno zaintrygowani zwycięstwem Ł. K. S-u. Można było postawić dwie alternatywy: albo węgry spadli w formie, albo Ł. K. S. grał heroicznie. Rezultaty spotkań wskazywało na to, że takie przewidywania były faktycznie zgodne z rzeczywistością.

tem lewego łącznika i bramka, więc 2 : 3. chwile potem rzut z rogu dla węgry, znów pada bramka, remis 3 : 3. Stało się. Kopnieta pare razy piłkę i siedzia p. Salomonowicz odgrywał zawodw, jak się rzekło, bardzo interesujące. dm.

5.000 widzów zgromadzonych na boisku Ł. K. S-u miało możliwość obserwowania gry bardzo interesującej i obfitującej w piękne dla piłki nożnej charakterystyczne sytuacje. Ich jakoś wywkaże przebieg gry.

**NIECO O ARBITRZE.**  
Ha! stało się... powiedział wczoraj na meczu niejeden z widzów w chwili, gdy ujrzał p. Salomonowicza z gwizdka w zębach i powaga w ruchach wkraczającego na boisko — hedzie źle!

Pomimo intensywnej pracy w dostatej pilke napad miejscowych: z żadnego passingu Gabriela do Hankego, zdobywa ten ostatni już w pierwszych minutach gry efektywna bramkę, noczem rewanżowy atak gości, skończony groźnym strzałem lewego łącznika w aut.

Ze nan Salomonowicz ma o prowadzeniu zawodów w piłce można mocno ieno zielone i całkiem nieskrystalizowane polecie — to w Łodzi rzecz wiadoma.

Pomimo intensywnej pracy węgry, którzy zdołali w pewnej chwili wyrównać, w następnej fazie gry Ł. K. S. znów w przewadze, wyrazem czego, szereg strzałów naszych następników: dwa z nich oddane z najbliższej odległości, a bardzo skuteczne, przyniosła jednakom prowadzenie w stosunku 3 : 1.

Niechże nam kto teraz objaśni iaka przyczynność ma ten skądinąd zapewne całkiem sympatyczny człowiek w denerwowaniu publiczności, graczy i wreszcie siebie samego prawie co tydzień w ciągu półtorej godziny.

Wysoka a tak niespodziewana wygrana wywołała zrozumiany zapał zarówno wśród graczy Ł. K. S-u, jak i na widowni, zaś u węgry zauważać się dało denerwowanie fatalne w skutkach — wszystkie ich strzały, szczególnie bardzo groźne lewego łącznika, ida w aut; ba, z murywanym sytuacji, zaledwie 6 metrów od bramki strzelał Borosz w aut.

Poco mu ta godność sędziego sportowego, do której nie nadał się absolutnie? Poco naraża się na nielitościwe szwderstwa i gwizdy galerji?

Pierwsza połowa gry, prócz kilku frazujących scen porogowych nie przynosi nic nowego. Po przerwie węgry stale w ofensywie, umiejscowiają się na połowie gospodarzy i strzelają: przez dziesięć minut padło w tej fazie gry 9 strzałów do świątyni Fiszera, z tych 7 bezpośrednio w aut. Ł. K. S. spoczął na laurach i atakuje tylko sporadycznie wypadami, w kilku wypadkach ładnie interwenjował bramkarz Viva.

I to przyletem nie sporadycznie, lecz z ale!

Brakowało 10 minut do końca zawodów i zdawaćby się mogło, że żadna siła nie wydrze Ł. K. S-owi zwycięstwa, nawet trybunacy zaczęły się opróżniać, gdy nagle figlik piłkarski pokazał co umie. Intensywny atak tuż przed końcem, kończy się ostrym strza-

Ubierta się czarno — i słusnie! Czarna jest bowiem roznacz i melancholia widza, zmuszonego do asystowania w złoźnym skupieniu przy uroczystym obradku zaciekłego odgrywania nieistniejących ofsajdów, „rak“, foal i t. p. i t. p.

W Warszawie, 25 maja. (Pat.) Rozegrane tu zawody między „Warta“ poznańska i „Polonia“ dały wynik nierozstrzygnięty 2 do 2 (1 : 1). „Warta“ wystąpiła w składzie osłabionym, „Polonia“ z Grabowskim i w bramce oraz Jankiem Lothem w ataku. Przez cały czas gry „Polonia“ miała widoczną przewagę, jednak nie potrafiła wykorzystać wielu sytuacji pod bramką „War-

Przecież człowiek ten, bardzo pewnie powtarzam skądinąd sympatyczny i godzien szacunku, sędziuje już z takim „powodzeniem“ dwa lata, staje się „turbidniem“ szanownej publiczności i czyż nie widzi, że jest śmieszny?

Ale publiczność sportowa ma tego dość bezwzględnie i dlatego bardzo proszę kolegium sędziów Ł. Z. O. P. N. o taskawe serdeczne zajęcie się p. Salomonowiczem i wytlomaczenie mu „na rozum“, że na sędziego gry w piłce nożna, zwana z angielska football, nadać się jak, jak... brak nam porównania niestety. Na wczorajszym meczu dowiódł zaś tego ostatecznie. B.

## ŁÓDŹ ZIGNOROWAŁA „TYDZIEŃ OLIMPIJSKI“.

(b) Minal już organizowany przez P. K. i. O. „Tydzień Olimpijski“, a w Łodzi ani Ł. O. Z. P. N., ani poszczególne kluby nie zorganizowały żadnych imprez, ani kwest, w celu zebrania pieniędzy na fundusz olimpijski.

Sprawa ta zajmie się na najbliższem posiedzeniu polski związek związków sportowych.

## Warta -- Polonia 2:2 (1:1).

WARSZAWA, 25 maja. (Pat.) Rozegrane tu zawody między „Warta“ poznańska i „Polonia“ dały wynik nierozstrzygnięty 2 do 2 (1 : 1). „Warta“ wystąpiła w składzie osłabionym, „Polonia“ z Grabowskim i w bramce oraz Jankiem Lothem w ataku. Przez cały czas gry „Polonia“ miała widoczną przewagę, jednak nie potrafiła wykorzystać wielu sytuacji pod bramką „War-

## RUGBY.

WARSZAWA, 25 maja. (Pat.) Dzisiejsze zawody rugby pomiędzy drużyną „Orla Białego“ i dwuzionem artylerji zenitowej zakończyły się zwycięstwem drużyny „Orla Białego“ w stosunku 22 do 10.

## Olimpijada footballowa rozpoczęta

**PIERWSZE WYNIKI.**  
PARYŻ, 25 maja. (Pat.) Rozpoczęły się tu rozgrywki olimpijskie piłki nożnej. Wyniki dotychczasowe są następujące:

Włochy — Hiszpania 1 : 0. Szwecja — Litwa 9 : 0. Czechosłowacja — Turcja 5 : 2. Stanv Zjednoczone — Patwa 1 : 0.

## Automobilizm we Wiedniu.

„Sport Tageblatt“ podaje bardzo ciekawe liczby, ilustrujące ruch automobilowy w Wiedniu. Samochodów osobowych krajowych po stolicy Austrji 3.800, ciężar-

wych 1.300, taksometrów 2000 oraz samochodów elektrycznych różnych typów 50, razem 7.150 sztuk.

## Czytajcie „Kurjer Wieczorny“



# Awanturka miłosna w afrykańskich dżunglach.

Zdrada małżeńska wśród walk z nosorożcami. — Wodzowie murzyńscy jako świadkowie... — „Czy miał pan już taką żonę?”

W lutym roku 1922 udał się sir Charles, jeden z najbogatszych ludzi Anglii, na zawieszonych myśliwch, na polowania w najbliższe zakątki Afryki. Jako towarzysze wziął on sobie piękną panią Dalziel, która również cieszy się sławą doskonałej łowczyni na grze bez zwierza. Nie zawiadomiła zupełnie swego męża, znikła pani Dalziel z Nowego Jorku i usłyszano o niej dopiero wtedy, gdy do Anglii i Ameryki nadeszły pierwsze wiadomości o wyprawie do afrykańskiej dżungli.

Była to wyprawa naprawdę romantyczna i naprawdę nie da się ustalić, co było bardziej pełne interesu i naprężenia: pojedynki miłosny obojga myśliwców, czy liczne pojedynki z lwami, nosorożcami i słoniami. W każdym jednak razie pani Patricia Charles, żona naszego awanturka, uważała, że ten pierwszy pojedynk był o wiele niebezpieczniejszy, niż te drugie... Z tej też przestanki wychodząc, wniosła przed sąd w Edynburgu skargę rozwodową.

Co się tam w tych dżunglach działo, opowiadała sobie w kołach towarzysstwa angielskiego i rzeczywiście najbardziej „dzikiego” filmu. — Wyprawa docierała w swym zapale coraz dalej we wnętrzu Afryki, pełnej wulkanów, zamieszkałej przez srogie plemię Masoi i niezliczone trzody grube

go zwierza. Tam zdarzył się epizod, który omal nie spowodował śmierci towarzyszek i o którym lady Patricia twierdzi, że był początkiem intymnych stosunków jej męża z p. Dalziel.

Pewnego razu w najcięższej dżungli niespodziewanie wylonił się olbrzymi nosorożec — samica, który rzucił się na panią Dalziel. Pierwszy strzał zadrasnął zwierza tylko. To rozwścieczyło tylko nosorożca... Na szczęście drugi celny strzał ocalił życie pięknej towarzysze, co musiało ją chyba przepelnić wdzięcznością, która się objawiła naturalnie w sposób jedynie w takim wypadku odpowiedni.

Co innego twierdzi jednak małżonka bohatera pani Dalziel. Jest on przekonany, że jego żona nie zdradziła go i zadała każdemu pytanie:

— Czy miał pan już kiedy taką żonę? Czy zna pan kobiety, która by zabiła dwa nosorożce, siedem lwów, lamparcie i trzy hipopotamy... Oszczercstwa, rzucane na moją żonę, są absolutnie bezpodstawne.

Sensacja toczącego się procesu jest fakt, że oskarżony nabab sroga wada jako świadków naczelników murzyńskich, którzy mają za świadectwo o czystości jego obyczajów.

## Dobry kupiec.

Do Londynu przybył głośny amerykański król naftowy Britton. Chce on bowiem kupić po zamknięciu wystawy wszechbrytyjskiej wszystkie znajdujące się na niej budynki. Stawia on warunek, że budynki te stać jeszcze będą przez 10 lat, a zapłacić chce za nie 8 milionów dolarów. Niewiadomo jeszcze, czy rząd angielski wejdzie z nim w rokowania.

Koszta urządzenia tej wystawy wynosiły do dnia jej otwarcia dwa miliony 283 tys. funtów sterlingów. Po potrąceniu dochodów w sumie 2.229.000 funtów, które do tegoż czasu wzięły, wartość ogólna urządzeń wystawowych oceniana jest na 3.720.000 funtów. Anglicy spodziewają się, że przez czas trwania wystawy odwiedzi ją 30 milionów osób, przyczem pierwszy milion już został przed kilku dniami osiągnięty.

## HUMOR ZAGRANICZY.

### Prosta rzecz.

— Dlaczego pan sądzi, że kobiety są inteligentniejsze od mężczyzn?

— Łysy mężczyzna, na przykład, kupuje sobie niezliczoną ilość środków na porost włosów, czy tak?

— No, tak...

— A kobieta, proszę pani, nie traci czasu na takie głupstwa i kupuje sobie od razu włosy!

### Kapitał.

Piętnaście lat temu przybyłem tu z jednym talarzem. I talar ten posłużył mi do zrobienia majątku.

— A to pan musiał go bardzo umiejętnie zużytkować.

— Naturalnie. Zaraz zużyłem go na wysłanie depeszy do domu. Prosiłem, żeby mi przysłali pieniądze!

### Godność.

Pani Nowobogacka wchodzi do oddziału biżuterii i mówi do sprzedawczyni: — Proszę o pendant!

— Pendant? Do czego?

— Jaki do czego? To moja rzecz! — Impertynentka! Dowidzenia!

## Pensjonat „SŁONECZNA”

w Podgębnie pod Tuszynem Pokoje duże i higieniczne, kuchnia wykwinna ceny przystępne. Otwarty 20-go maja. Wiadomość: Tylna № 14, róg Targowej, R. Skorkowa od 12 — 4 po poł. 60-5

## Wędrownka pioruna.

Z Tawellningken donoszą do wiedeńskiej „Neue Freie Presse”:

Przy dość chłodnym powietrzu przeciągnęła nad Tawellningken burza, podczas której piorun uderzył dwukrotnie w tutejszy budynek szkoły. Pierwsze uderzenie nastąpiło w szczyt zachodni dachu. Przeleciawszy przez znajdujący się na poddaszu pokój pierwszego nauczyciela, piorun rozpostarł się następnie po całym położonym niżej, mieszkaniu drugiego nauczyciela, stamtąd przeleciał po żelaznych szwach nałupu sali szkolnej, położonej na parterze i wreszcie spłynął po rynnie, od strony podwórza, w ziemię, przebijając otwór, mierzący pół metra kwadratowego, w płytach betonowych chodnika. Drugie uderzenie poszło tą samą zupełnie drogą, co pierwsze.

Siła tego podwójnego uderzenia była taka, że w mieszkaniu

nauczycielskim na poddaszu piorun wyrwał z muru całą ramę okienną, rzucił ją na środek pokoju i potrząsał. Dalej wyrwał ścianę dwa metry kwadratowego muru, poniszczył meble i w końcu wyrwał, również z ramy drzwi i rzucił je na schody. Poza to rozbił 60 szyb okiennych i 12 szyb kolorowych, wprawionych w drzwi. Wyrwane deski i belki rozleciały się promiennie 20 metrów, a odłam szkła znaleziono następnie w odległości 40 metrów od domu.

Świadkowie tego zjawiska nie ośmielili się zniszczenie, wyrażone przez ten piorun, do równoważnego zniszczeniu, jakie wyraziłby pocisk z działa cieżkiego kalibru. Ale co jest przyczyną najdziwniejsze, to okoliczność, że ani żaden z nauczycieli, ani też żadne ze stu dzieci, znajdujących się wówczas w trafionej szkole, nie odnieśli najmniejszego szwanku —

## Gdy pada deszcz.

Otóż, moja piękna czytelniczko, mam zamiar powiedzieć ci na temat ten parę słów prawdy. Tem gorzej, jeżeli beda ci one nieprzyjemne!

Czy przypominasz sobie swój strój wczoraj, podczas ulewy? Jedwabna sukienka, lakierki i gazowy kapelusik?

Przypominasz sobie?

A przecież mogłabyś nie wzbudzać zgorzelenia i pomysł o tem, że istnieją buciki z mocnego nieprzemakalnego materiału, bez obcasów, że w sklepach pełno jest nieprzemakalnych płaszczów i czapek i że kobieta czyni tylko wtedy wrażenie wtwornej damy, gdy strój jej zastosowany jest do porę dnia i pogody!

Gdyby ci jednak pomimo wszystko wpadło na myśl włożyć cielistą jedwabną pończoszkę, to wszelkie katar i inne kataraktyzmy beda wylacznie twoja wina.

Jakkolwiek Parvz jest i był (a pewnie i będzie) arbitrem mody, w sprawach toalet deszczowych należy się radzić mglistego Albjona.

Wszelkie możliwe nieprzemakalne materiały przychodzą z tamąd na kontynent. Król takich

nieprzemakaln. płaszczów przywodzi król oficerskich palt z ostatnich lat wojny.

Są one bez podszewki, miękkie i praktyczne, ale mogą również posiadać ciepłą podszewkę i futrzany kołnier.

Płaszcz takie nadeją się także doskonale do jazdy autem i do wszelkich wywieczek.

Skóra nie jest już obecnie tak modnym materiałem dla płaszczów sportowych.

O ile wogóle są noszone, to tylko krótkie żakiety w ciemnych barwach, a pod nimi jumper z ciepłej wełny.

Dobrze skrojony i praktyczny nieprzemakalny płaszcz, to podstawa garderoby i zabezpieczenie od nieszcześliwych deszczowych wypadków.

Miara smaku kobiety jest właśnie strój jej podczas niepogody. Na dzień pogodny każda z łatwością znajdzie twarzową sukienkę i kapelusik.

Ale w podróży i podczas deszczu spojkać niejedną piękną kobietę, która strojem swym psuje samowolnie i najgorsze pojęcie, jakie dotychczas o niej posiadaliśmy... Dlatego, moje panie, uwaga!

## Sympatyczny, cieniasty ogród

został otwarty przy ul. Kilińskiego Nr. 121 pod „Białym Niedźwiedziem”

Wydaje się smaczne obiady, kolacje, zsiadłe mleko i wszelkie zakąski w wyborowym gatunku.

Lokal z ogrodem odrestaurowany. Ceny konkurencyjne. Proszę się przekonać!!

## STATUTAMI PRZEWIDZIANE

obowiązkowe ogłoszenia w wydawnictwach oficjalnych (Monitor Polski i Dzienniki Urzędowe) oraz

## OGŁOSZENIA i REKLAMY

dla wszystkich pism na terenie Rzeczypospolitej przyjmuje bez doliczania jakiegokolwiek prowizji

## Polska Agencja Telegraficzna

Oddział Łódzki

Konstantynowska 29 tel. 111 i 15-24

Wydział ogłoszeń czynny od godz. 8-ej do 15-ej.



Sandałki, Skorochochy, poleca hurtowo i detalicznie

Fabryka Sandałek i Skorochochów

OGRODOWA № 2 (róg Nowomiejskiej)

(W soboty sklep otwarty). 122—5

### Potrzebne

napychaczki i cerowaczki na jedwab. S. Litrowski

Łódź, Pomorska 58. 77-31

kutynowany samodzielny do brzo wykwalifikowany

## ślusarz-tokarz

poszukiwany do stałej roboty maszynowej Ołerty do admin. „Głosu” sub „Wytrawny” 283—1

## HAFTU

maszynowego białego oraz kolorowego

nauczyć się można przez 20 lekcji. Wiadomość u Wajnfelda, Wschodnia Nr 64, prawa ofic., II piętro, mieszk. 22. 193—3

Poszukuje się

## Antoniego Jaźwickiego

ste.macha, mieszkającego przed kilku laty w dzielnicy Stare Choiny w Łodzi w domu pani Leube. On, albo jego żona ze Zbikowskich Leokadja, lub córki z których jedna z męża Michalska, mieszkająca niedaleko przy ul. Składowej niech dadzą znać o sobie Antoniemu Zbikowskiemu, 14 Maolis Ave Bloomfield, n. g. U. S. America. 165—5

Do

## Rygorozum sądowego

(na Uniwersytecie Jagiellońskim) pragnąłbym się wspólnie z kolegą uczyć Posiadam wszelkie podręczniki Ołerty pod „Zdolny” do „Głosu” 156—2

## NOWE KURSY SZOFERSKIE ZAWODOWE i AMATORSKIE POLSKIEJ Y.M.C.A.

Kurs zawodowy obejmuje: teorię silników spalinowych, praktykę montażu i jazdę na osobowych i ciężarowych samochodach.

1-o miesięczne kursy dżentelmeńskie (teoria i jazda).

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Szkoła Szoferów, Al. Kościuszki 68, od g. 10—1 i od 4—9.

W Gimnazjum Humanistycznym

## C. Waszczyńskiej,

ul. Zielona 15,

egzamininy wstępne odbędą się d. 23—26 czerwca. Zapisy przyjmuje kancelaria Szkoły codziennie od g. 8-ej — 2-ej pp. W klasach wstępnej i podwstępnej wpis znizony. 075—4

## LETNISKO.

Z powodu wyjazdu oddaje się 1/2 domu składającego się z 3 pokoi i kuchni o dwóch wejściach znajdującego się w rozkoszonym parku. Miejsce suche, zdrowotne, łączy się z własnym sosnowym lasem i pół kilometra od stacji Łutomiersk. Cena przystępna. — Na żądanie do dyspozycji dwa razy tygodniowo konie od stacji tramwajowej Konstantynów. Ołerty pod „M. K.” proszę składać w Adm. „Głosu Polskiego” 197—2

## Ogłoszenia drobne

Po 75.000 mk. za wyraz.

Dla poszukujących pracy mk 50.000 za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 500.000.

### Kupno i sprzedaż

kompletne urządzenie sklepowe tania do sprzedania. Wólczajska 212, sklep. 97-5-k

power nowy do sprzedania. Wólczajska 165 m. 11 250-2-k

z powodu likwidacji interesu wielka wyprzedaż obuwiu starych i najnowszych fasonów o 50 proc. taniej, oraz dla kucepów 200 par do sprzedania. Traugutta 9, magazyn obuwiu. 152—5-k

### Posady i prace.

#### Poszukiwane

małster tkacki (kie rownik fabryki) poszukuje zajęcia. Specjalność: damskie towary wełniane, półwełniane i bawełniane. Łask. ołerty pod „M.” 986-3 pp

przyjezdne małżeństwo bezdzietne poszukuje miejsca szwajcarka, ewentualnie dozorkcy domu od zaraz. Wiadomość proszę nadsyłać: Kielna 9, Stanisław Rezier 185-5-pp

### Zaotiarowane.

chłopcy na posyłki są potrzebni. Wiadomość: Piotrkowska 114, Margolin. 61—1 pz

o Kliniki Polozniczej, Sienkiewicza 53, potrzebna jest akuszerka. Ołerty do kancelarii Kliniki. 7-3-pz

### Doniesienia rozm.

inteligentna pani i wskutek braku znajomości, pragnie z a p o z n a ć i n t e l i g e n t n e g o p a n a na dobrem stanowisku od lat 30-tu w celu matrymonialnym, chętnie wdowiec z dzieckiem; posiada mieszkanie. Ołerty proszę do „Głosu Polskiego” pod „Solidna”. 68-2-d

### Zagubione dokum.

zjawiczył Baruch Jusek zgubił kartę powołania rocz. 1901. 169-5-z

## Interesy handlowe

do sprzedania domek murowany z ogrodem owocowym na Nowych Chojnach, nadający się na letnisko. Blizsza wiadomość ul. Wólczajska 159 Zastać można od 5-7. Biesiński. 168—5-h

Dr. Maria Józefowa Lewinsonowa Cegielniana 6.

Choroby weneryczne i skórne (dla kobiet i dzieci) Godz. przyjęć od 11—3 w niedzielę święta 11-1

Choroby skórne i weneryczne Dr. S. LEWKOWICZ Konstantynowska 12

od 9—1 i od 6—8 dla pań od 5—6-iej 52-1-10

Dr. b. Prybulski

Choroby skórne, włosów weneryczne i moczopę. Leczenie światłem „Lampy kwarcowa” i promieniami Roentgena.

Zawadzka 1. Telefon 25-38. Przyjmuje od 9—1 od 5 do 8. Dla pań 4—5.

Dr. Ludwik Falk Choroby skórne i weneryczne prajm. od 10—12 i 5-7 Nawrot 7